

Redakcja SpełOswiatowa  
Autor: Wiesława Klimek

Dnia: 8.12.69 r.  
godz.: 8.20 - 8.30

M-6

===== o MATURACH I EGZAMINACH WSTĘPNYCH RAZ JESZCZE =====

*amy*

Matury, egzaminy wstępne na wyższe uczelnie - to już od kilku lat żelazny temat publikacji prasowych, audycji radiowych i telewizyjnych. W roku bieżącym rozlicznym polemikom i dyskusjom towarzyszyło <sup>(im)</sup> wyjątkowo napięcie. Wiadomo bowiem, że tegoroczni maturzysci - kandydaci na studia, byli już ostatnimi absolwentami starego typu liceów, że przed nami - wielka niewiadoma lat następnych.

Z tej to właśnie, poza wieloma innymi, przyczyny, pewne ujemne zjawiska wystąpiły ze szczególną siłą. To z kolei sprawia, że dodając swe trzy grosze do ogólnonarodowej dyskusji, chciałabym pokusić się o analizę pewnych spośród tych zjawisk, z góry przy tym zastrzegając, że nie jest moim zamiarem znalezienie gotowej recepty. Ani by to było skromne, ani - przyznam szczerze na miarę sił. Skoro zaś o dyskusji mowa. Od lat nie milkną utyskiwania na niski, a niekiedy nawet przerażająco niski poziom umysłowy młodych ludzi, kandydatów na studia. Co bardziej pesymistycznie nastrojonym dostarc to okazji do rozdzierania szat. Jeśli chodzi o moją reakcję określiłbym ją jako śmiech przez łzy. I to jest chyba reakcja najbardziej prawidłowa - w pierwszym momencie, na zasadzie odruchu - uśmiech,



zaraz potem refleksje, zastanowienie - coś chyba nie najlepiej z zasobem wiedzy u naszych maturzystów usiłujących przekonać Komisję Egzaminacyjną, że Korsyka to wyspa korsarzy a skrót SD - ~~oznacza~~ <sup>wzrosty francuski</sup>

<sup>jako</sup> Socjaldemokrację. Zdarzają się i takie kwiatki, jak ten, o którym opowiadał mi członek jednej z komisji egzaminacyjnych. Kandydatka na studia polonistyczne zapytana o przykład słowa zanikającego w mowie polskiej bez chwili namysłu odpowiedziała "dziewica".

~~He cóż, z punktu widzenia obywatelstwa jest może w tym twierdzeniu~~

~~sporo racji, w słowniku języka polskiego wyraz dziewica ma jednak~~

~~nadał prawo obywatelstwa. Nie ulega wątpliwości, - w tym miejscu~~

chciałabym powołać się znowu na opinie członków komisji egzaminacyj-

nych - że w efekcie krótkiej rozmowy z kandydatem, rozmowy zwanej

egzaminem, niewiele można się o młodzieży dowiedzieć. Poza tym

chyba, że z reguły plotą bzdury.

Biadając od lat nad niskim poziomem młodych ludzi szturmujących

do bram wyższych uczelni, sami już właściwie gubimy się w szukaniu

odpowiedzi na pytanie: "Są niedouczeni, czy przemęczeni", zdenerwo-

wani czy też zbyt pewni siebie? Kogo winić, nauczyciela, szkołę

system szkolny czy samą instytucję egzaminów, za ~~bzdurne~~ <sup>niemożliwe,</sup> odpowiedzi

~~setek~~ <sup>awantur</sup> młodych dziewcząt i chłopców, którzy pieką się w lipcowym



w słońcu, w dusznych i przepełnionych salach audytoryjnych usiłują udowodnić srogim egzaminatorom, że są w gruncie rzeczy inteligentni i czytani. Często - rzeczywiście są, ale jeszcze częściej są najwy-  
czajniej w świecie gruntownie nieprzygotowani do zdawania egzaminów. Bo poza znacznymi brakami wiedzy merytorycznej, doświadczenia lat ubiegłych wykazują, że brak naszej młodzieży odporności psychicznej, umiejętności samodzielnego myślenia, a ponadto cechuje ją kardynalna nieznajomość techniki zdobywania wiedzy. W czasie tegorocznych egzaminów wstępnych na UMK - miałam okazję obserwować dziesiątki dziewcząt i chłopców szlochających rozpaczliwie w momencie potknięcia się na pierwszym już pytaniu. I wyznam szczerze, że miałam wtedy ochotę dołączyć do westchnień delikwentów moje zniechęcenie (pod adresem egzaminatorów - kończyć wstyd, wstydu oszczędz. A właśnie po to, by przyszłym kandydatom na studia oszczędzić wstydu trzeba zrobić wszystko, by nauczyć młodzież zdawać egzaminy. Uczmy tego jednak już w szkole, uczmy nieznajomości jednej czy drugiej daty tylko, ale umiejętności zrozumienia zjawisk i prawidłowości procesów historycznych. Jak bardzo brak naszej młodzieży tych umiejętności wiedzą najlepiej pracownicy wyższych uczelni. Co więcej - ta wiedza będąca plonem wieloletnich obserwacji sprawiła, że gdzieś tam poważnie zajęto się już tym problemem.



297

taką godną upowszechnienia inicjatywę podjęli samorzutnie pracownicy na-  
kowi Katedry Pedagogiki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Kiedy zapytała  
czy wchodzi to w zakres działania katedry - odpowiedziano mi, że żadnym  
wytycznych, <sup>oraz</sup> dyrektyw w tym zakresie nie ma, a mimo to ... <sup>U</sup>mimo to wzięli  
na swe barki dodatkowy trud, poświęcają swój wolny czas by nauczyć  
studentów zdawania egzaminów. O ile wiem, wdzięczni są im za ten trud  
głównie egzaminatorzy, młodzi ludzie bowiem nie zawsze oceniają właściwą  
postawę pracowników katedry pedagogiki. Taki już jednak bywa z reguły  
eksperymentatorów. Skoro zaś o eksperymentach mowa. Mimo całego szacunku  
dla pracowników naukowych Uniwersytetu Toruńskiego, będących jednocześnie  
autorami artykułu zamieszczonego w Gazecie Pomorskiej pt.: "Egzamin  
zdali ale..." mam nieposkromioną ochotę nieco z nimi podyskutować.  
Zresztą również przez redakcję artykuł potraktowany został jako dysku-  
syjny. Otóż wspomniani naukowcy twierdzą, że nie istnieje problem  
egzaminu jako taki, istnieje natomiast problem podjęcia studiów przez  
tych wszystkich, którzy egzamin zdali, lecz nie zostali przyjęci na  
uczelnie z powodu braku miejsc.

Doceniając szlachetne intencje autorów artykułu nie mogę jednak  
zgodzić się z ich koncepcją. Proponują oni bowiem, by rozwiązać ten  
problem poprzez zezwolenie na studiowanie na kierunkach humanistycznych



wszystkim tym, którzy zdali egzamin, z ~~wynikiem co najmniej dostatecz-~~  
~~nym~~. Idąc dalej w swych propozycjach sugerują autorzy artykułu  
by w dalszym etapie, tym systemem rekrutacji objąć i inne kierunki  
studiów, z tym zastrzeżeniem iż wymagałoby to gruntownej przebudowy  
obowiązujących programów nauczania na pierwszych latach studiów.  
Za sprawę najbardziej istotną uznają całkowitą rezygnację z zajęć  
typu laboratoryjnego, a oparcie się w miejsce tego wyłącznie na  
przedmiotach teoretycznych. Wydaje mi się jednak, że sami autorzy nie  
są do końca przekonani o słuszności swych postulatów, w ostateczności  
konkludują bowiem, że wobec studentów pierwszego roku, należy zasto-  
sować niezwykle wysokie wymagania, to bowiem spowodowałoby odejście  
z uczelni tych wszystkich, którym brak zdolności lub siły charakteru.  
Panowie, czy nie wylewacie przypadkiem dziecka wraz z kąpielą.  
Czy nie rozsądniej byłoby raczej rozważyć sprawę zreformowania  
programu szkoły średniej jak i instytucje egzaminów wstępnych?  
Program szkoły średniej był dotąd napewno niedoskonały. Świadczą  
o tym najwymowniej braki wiedzy merytorycznej u absolwentów.  
Program ten - jak wiadomo powszechnie, - należy już jednak do  
przeszłości, bowiem w przygotowaniu znajduje się nowy. Czy rokuje  
on poprawę czy pogorszenie - okaże przyszłość.



Rzecz zrozumiała jednak, że spodziewamy się po nim tylko najlepszego. Chciałoby się przede wszystkim - by ten nowy program wyważył w sposób właściwy i do końca proporcję między zagadnieniem nękającym od lat już polskie szkolnictwo. A imię jego - inteligencja czy wiedza encyklopedyczna. Ku pierwszemu skłania rozsądek, przewidywanie potrzeb współczesnego świata, drugi element natomiast - to niestety niemała reguła dotychczasowych programów nauczania. Reguła to jednak powiedziała sobie szczerze z gruntu zła. Bo przecież nie może być ideałem wieku XX człowiek - chodząca encyklopedia. W końcu zresztą i to jest sprawą coraz trudniejszą - nadążyć za wiedzą we wszystkich dziedzinach w tempie odpowiadającym postępowi galopującej cywilizacji. Najistotniejszym w naszych czasach staje się nie to by umieć wszystko, lecz by umieć wszystkiego się dowiedzieć.

Naturalnie istnieje podstawowa niezbędna suma wiedzy, czyniąca człowieka ogólnie wykształconym, ale nie mniej przecież istotną jest samodzielność myślenia i umiejętność zdobywania wiedzy. Bez tego bowiem - mechanicznie wyuczona wiedza encyklopedyczna ~~zda się psu~~ *jest bezużyteczna.*

~~na rudy.~~ Sądzić należy, że w pracach nad nowym programem nauczania w szkołach średnich resort nie pominie również ważkiego problemu egzaminów maturalnych.



Nie zaliczam się do grona - coraz zresztą ostatnio liczebniejszego - przeciwników matur w ogóle. Oburącz natomiast podpisuję się pod tymi głosami, które wykazują, że w swej dotychczasowej formie egzaminy dojrzałości niczego nie sprawdzają i niczego nie uczą. Zdaniem pedagogów i przedstawicieli wyższych uczelni - matura przyszłości winna stać się egzaminem zróżnicowanym, ambitnym i kierunkowym a zarazem rzeczywistą próbą generalną przed dalszymi egzaminami - na studia.

Sledząc ogólnonarodową dyskusję na temat matur i egzaminów wstępnych, zetknęłam się z wieloma poglądami, nie rzadko kontrowersyjnymi. Przyznam jednak, że w sposób szczególny trafiła mi do przekonania argumentacja <sup>OH</sup> Andrzeja ~~Kruszczyńskiego~~ autora artykułu zamieszczonego w "Polityce". Snując rozważania na temat matur wysuwa on pod adresem resortu interesujący postulat częściowej choćby fuzji egzaminu dojrzałości z egzaminem wstępnym na wyższą uczelnię. Wniosek ze wszech miar chyba słuszny. O czym przekonują pierwsze, nieśmiałe jak dotąd tylko próby. Wykazały one, że zwiększony udział nauczycieli szkół średnich w egzaminach wstępnych poczynił pewien wyłom w barykadzie odgradzającej nauczycieli od pracowników wyższych uczelni.



Nauczyciele bowiem zaczęli wierzyć, że pracownicy katedr, Instytutów nie zawsze mają wymagania wykraczające poza program liceów i że nie są nastawieni na dyskredytowanie pedagogów.

Natomiast pracownicy nauki przekonali się, że nauczyciel nie przychodzi na egzamin tylko po to by wyklócać się o swego protegowanego, lecz po to by pomóc jemu i samemu skorzystać.

A poza tym - niech mi darują wielce zasłużeni ponad wszelką wątpliwość asystenci i docenci - nierzedko wytrawny pedagog szkolny potrafi jednak lepiej od nich egzaminować. Dlatego też dodając swe trzy grosze do ogólnonarodowej dyskusji -, postuluję za autorem artykułu w "Polityce" Andrzejem Chruszczyńskim czy nie warto by w przyszłości narazie choćby eksperymentalnie wybranych nauczycieli dokooptować w skład komisji egzaminacyjnych na wyższych uczelniach.